

## **Chiny - kraj kontrastów i wyzwań w skali MEGA**

„Chiny zostawią w tyle całą resztę świata - mówił w 1964 roku słynny angielski historyk Arnold Toynbee, w czasach intensywnej zimnej wojny pomiędzy obozem zachodnim, któremu przewodziła USA i wschodnim pod wodzą ZSRR - W 2000 roku będą stanowić ponad połowę świata. Chińczycy są sprawiedliwi, utalentowani i trochę bardziej pracowici niż my. (...) Generalnie w przeszłości Chiny dokonywały ekspansji metodami pokojowymi, a nie za pomocą sił wojskowych. W 2000 roku Chiny będą jedyną i największą światową potęgą. Ale nie sądzę by Chiny próbowały podbić świat. W sumie to bardzo umiarkowani i rozważni ludzie, nie zaślepieni krwią”. Choć Toynbee pomylił się co do liczby populacji Chin, a także daty ich absolutnego panowania w świecie to wyraził coś istotnego: Zachód spogląda na Chiny z fascynacją i lękiem, przeczuwając, że to za ich sprawą centrum świata przeniesie się z Zachodu na Wschód.

**Dominacja gospodarcza Chin pomału staje się faktem, kraj ten dawno przestał być montownią prostych urządzeń elektronicznych, a stał się producentem zaawansowanych technologii, mającym własny program kosmiczny. Coraz częstsze są głosy obawiające się chińskiej dominacji politycznej i wojskowej, gdyż w kraju tym najszybciej na świecie rosną wydatki na zbrojenia (z 30 mld dolarów w 1990 roku do 120 mld dolarów w 2010 czyli 4-krotny wzrost w ciągu 20 lat).** Warto tu jednak przytoczyć głosy sinologów, mówiących jak Giovanni Arrighi, że świat w którym rolę centrum pełnią Chiny, może być bardziej bezpieczny niż świat, w którym karty rozdają Stany Zjednoczone. Wiąże się to z tym, zdaniem Arrighiego, że Chiny dążą raczej do symbolicznego podporządkowania innych krajów, mają upodobanie do łagodnej dyplomacji i nie mają potrzeby lokowania swego wojska na ich terenie (kwestia Tybetu miałaby, zdaniem zwolenników teorii o pokojowym charakterze dominacji Chin, być innej natury, gdyż kraj ten chińskie władze traktują jako problem wewnętrzny). **Chińczykom raczej zależy na zabezpieczeniu swoich interesów niż ugruntowaniu swej dominacji w imperialnym stylu.** Niemniej, w świecie kurczących się zasobów, kraj, w którym najszybciej przybywa samochodów, samolotów, nieruchomości i elektrowni, będzie coraz bardziej uzależniony od coraz bardziej ograniczonej globalnej puli zasobów takich jak ropa, przez co może być postawiony przed trudnymi sytuacjami konfliktu interesów.

Chiny mają ogromne wpływy gospodarcze i polityczne, gdyż ten kraj skupując od lat amerykańskie i europejskie obligacje, **posiada największe rezerwy walutowe na świecie** i gdyby Chiny zdecydowały się sprzedać posiadane dolary mogłyby doprowadzić do upadku tej waluty i najpoważniejszego w historii kryzysu amerykańskiej gospodarki. **Chiny jednak mają interes w utrzymaniu symbiotycznej relacji z USA, podobnie jak z Europą, gdyż większość produkcji przeznaczają na zachodnie rynki** i dzięki temu, że znacznie więcej eksportują niż importują, mogą gromadzić kapitał i inwestować w rozwój swego kraju, a także coraz chętniej inwestując poza nim np. w Afryce. Czołowi amerykańscy ekonomiści uważają, że Chiny wprowadzając odgórnie ustrój kapitalistyczny kierowały się dużą rozważnością, dzięki czemu ominęły je globalne i regionalne kryzysy, które dotknęły pod koniec lat 1990-ych państwa Azji Południowo-Wschodniej jak Malezja czy Tajlandia. Związane jest to z polityką ekonomiczną Chin, faktem, że **państwo**



**zachowało kontrolę nad przepływami kapitału, a także 98% własności banków, państwo też przyjmuje wyłącznie długoterminowe inwestycje**, unikając kapitału krótkoterminowego (spekulacyjnego), który dąży do szybkiego zysku nie zważając na koszt społeczny swej działalności. Wreszcie, Chiny **dbają o pozyskiwanie zaawansowanych technologii**, np. godzą się na inwestycje zagranicznych korporacji, w zamian za przekazanie technologii chińskim koncernom. Chiny stanowią nie lada zagadkę dla socjologów i politologów. Największe państwo świata, odgórnie sterowane przez Komunistyczną Partię Chin, które drogą ewolucji i stopniowych reform przeszło z systemu komunistycznego do kapitalistycznego, zachowując jednocześnie cenzurę i silną kontrolę nad społeczeństwem.

Jednocześnie sukces Chin pokazuje, że wbrew temu co głosiło wielu politologów, **za kapitalizmem nie muszą wcale podążać demokracja i prawa obywatelskie**. Chiński rząd zdaje się liczyć autentycznym dużym poparciem większości społeczeństwa, które przede wszystkim oczekuje od niego sprawnego zarządzania i dobrych warunków do bogacenia się i konsumpcji. Niemniej, sytuacja społeczna w Chinach wydaje się drastyczna, szacuje się, że **700 mln ludzi nie ma żadnych ubezpieczeń zdrowotnych czy emerytalnych**, rzesze wyzyskiwanych chłopów, bezrobotnych i pracujących na czarno, również powszechne przypadki pracy dzieci. Muszą ciężko pracować często w urągających zdrowiu i godności warunkach, bo ich oszczędności są jedynym zabezpieczeniem na wypadek starości lub choroby.

**Jeszcze nie tak dawno zachodni intelektualiści spekulowali, kiedy chiński reżim upadnie i kraj ten wkroczy na drogę demokracji. Dziś coraz więcej jest głosów pokazujących zalety pewnych chińskich rozwiązań**, takich jak 5-letnie plany rozwojowo-inwestycyjne, które opracowują dla rządu eksperci z wielu dziedzin. Chińskie władze mają również **większy komfort działania długofalowego**, nie musząc poświęcać celów długofalowych dla krótkoterminowych, co dzieje się w demokracjach, gdzie rządzący dbają o to by dobrze wypaść w wyborach za 4 lata, nawet kosztem zapewnienia podstaw do trwałego, zrównoważonego rozwoju. **Chińskie władze zdają się mieć świadomość wielu problemów społecznych i ekologicznych**, na przykład dbając o to by postępująca urbanizacja czy rozwój biopaliw nie zabrały ziemi rolnej, zadekretowali, iż minimum 122 milionów hektarów ziemi ma być przeznaczonych na produkcję zbóż w 2020 roku - tego typu uchwał nie podjęły inne, demokratyczne państwa Południa. Jednak, **brak społeczeństwa obywatelskiego w Chinach ma swoje ciemne strony**. O ile w Europie, Australii czy Ameryce, przemysł musi się liczyć z etycznym zdaniem obywateli, które może przybrać formę uchwał parlamentu, to **w Chinach rozwój technologiczny jest tylko kwestią pozyskiwania odpowiedniego kapitału i technologii**. Co to oznacza w praktyce? W krajach demokratycznych toczą się debaty na temat GMO, inżynierii genetycznej, klonowania, genetycznego programowania urodzeń dzieci, w Chinach tych debat nie ma, a rządzą technokraci, którzy sprzyjają rozwojowi nowoczesnych gałęzi technologii. **Czyli nawet jeśli wskutek presji obywateli, dojdzie do zakazu klonowania ludzi w UE i USA, Chiny mogą tego dokonać, jeśli zauważą w tym okazję do intratnego biznesu** (tu może mieć również znaczenie uwarunkowany kulturą inny stosunek do jednostki ludzkiej, która w Chinach nie jest taką świętością). **Brak niezależnych sądów i obywatelskiej kontroli** sprawia, że mankamentem



chińskiego systemu jest **silna korupcja i przemoc**, szczególnie silna we władzach regionalnych, które mają stosunkowo wysokie kompetencje decyzyjne i tworzą lokalne układy korupcyjne.

Szacunek i poparcie dla władz ma być ugruntowany w chińskiej mentalności, przez co Chiny są fascynującym obszarem badań kulturowych. Współczesne Chiny pozostają pod wpływem liczącego kilka tysięcy lat **konfucjanizmu** - doktryny, która za pomocą cnót umiarkowania, dyplomacji proponowała chroniony przez świątęgo cesarza niebiański porządek na ziemi i podkreślała znaczenie etykiety i zachowania dobrej twarzy wobec innych. Z czasem cesarza zastąpiła partia komunistyczna, ale konfucjanizm płynnie dostosował się do tej zmiany. **Chińskie mity o stworzeniu świata nigdy nie mówiły o jednym, pierwszym człowieku, lecz o powstającej jednocześnie grupie ludzi.** Nie powinno więc dziwić nikogo, że orientacja na rodzinę i państwo jest w tej kulturze dużo większa niż na opartym o indywidualistyczne mity Zachodzie, podkreśla się chętniej obowiązki niż prawa człowieka. Jednakże, Chiny zmieniają się wskutek rosnącej konsumpcji i importu globalnych konsumpcyjnych wzorów, które nie są wcale przyjmowane bezrefleksyjnie, lecz podawane są w dostosowanej do lokalnych realiów wersji.

Nas najbardziej będzie interesować to co w Chinach uniwersalne, wspólne dla wszystkich państw funkcjonujących w ramach globalnej gospodarki, której celem jest pobudzanie konsumpcji. **Chiny są obecnie drugim na świecie konsumentem ropy, a w 2020 roku przy utrzymaniu dotychczasowych trendów potrzebować 150% energii, którą potrzebowały w 2010 roku. Połowa nowych budynków na świecie powstaje w Państwie Środka, a sprzedaż samochodów rośnie w tempie 19% rocznie. Wreszcie, Chiny pozostają największym na świecie producentem i konsumentem węgla. Państwo Środka doświadcza największego w historii świata wzrostu gospodarczego, przez ostatnich 30 lat wzrost Produktu Krajowego Brutto co roku była dwucyfrowy, a w chwilach „kryzysu” sięga 8% rocznie, dzięki czemu gospodarka ta średnio co 8 lat podwajała swoją wielkość.** Jak pokazuje Marcin Popkiewicz w książce „Świat na rozdrożu”, wzrost gospodarczy jest funkcją wykładniczą, a wraz za nim podąża w skali niemal 1 do 1 wzrost emisji CO<sub>2</sub>, przyspieszenie deforestacji i konsumpcji zasobów. **Chiny są więc z takiej perspektywy, największym eksperymentem gospodarki, która nie liczy się z limitami biosfery i tutaj pojawiają się największe wyzwania wytrzymałości środowiska naturalnego, takie same jak w innych krajach, ale rażące wielkością skali.** Co prawda, jak pokażemy w tym artykule, Chiny należą do globalnych liderów produkcji Odnawialnych Źródeł Energii (OZE) czy zielonych technologii, jednak nie zmienia to ogólnego kierunku na wzrost produkcji i konsumpcji. Oprócz tego **budują dalej ogromne tamy i elektrownie wodne (w trakcie budowy jednej Zapory Trzech Przełomów na rzece Jangcy w latach 1993-2006 przesiedlili 1,4 miliona ludzi), elektrownie węglowe i atomowe.** O ile jeszcze 20 lat mogliśmy mówić, że Chiny głównie obsługują konsumpcję USA i Unii Europejskiej, dziś zgodnie z planami rządu rośnie tam coraz większy rynek wewnętrzny na który trafia coraz więcej z wytwarzanej przez Chiny 50% światowej produkcji aparatów fotograficznych, 30% rynku urzędzeń do klimatyzacji czy 25% pralek i telewizorów.



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

Niestety **wzrost zamożności Chińczyków nie postępuje równomiernie**, trend ten jest obecny w Polsce, USA czy Wielkiej Brytanii, lecz chińska skala jest jeszcze większa - **1% najbogatszych gospodarstw domowych posiada 40% bogactwa kraju**. O istnieniu **nierówności świadczy wzrost rynku dóbr luksusowych** (takich jak ekskluzywne ultra-drogie samochody, zegarki, gadzety), który w tej chwili stanowi 15% rynku światowego, a w 2020 roku ma obejmować 40% światowego rynku. I chociaż rządowi udało się wyprowadzić miliony ludzi ze skrajnej biedy, to **wciąż 250 milionów ludzi żyje poniżej granicy ubóstwa**, a setki milionów ludzi pracuje w warunkach odbiegających od światowych standardów bezpieczeństwa, higieny i godnej płacy. Średnia cena domu w Chinach jest dziś 10 razy wyższa niż roczny dochód przeciętnego gospodarstwa domowego, czyniąc własny dom czymś poza zasięgiem większości społeczeństwa. Na dodatek, pomimo postępującego wzrostu gospodarczego, procentowo coraz mniej pieniędzy trafia do kieszeni zwykłych pracowników, a większe sumy wędrują do bogatych udziałowców spółek (w 1983 roku udział płac w PKB wynosił 56,5%, a w 2007 jedynie 36,7%). Na dysproporcje majątkowe nakładają się **dysproporcje regionalne** są w Chinach olbrzymie - bogactwo koncentruje się głównie w Pekinie, Szanghaju i innych metropoliach wybrzeża, podczas gdy interior kraju jest znacznie uboższy.

**Podsumowując, Chiny są po prostu krajem w skali MEGA, który ze względu na MEGA skalę rozwoju, dostarcza nam najbardziej drastycznych przykładów współczesnych problemów i wyzwań w wersji MEGA.** Urbanizacja? To tutaj 200 milionów ludzi w ciągu ostatnich 30 lat opuściło wsie i koncentruje się w metropoliach. **Tutaj jest najwięcej na świecie, bo aż 160, miast powyżej miliona mieszkańców.** Urbanizacja przynosi naturalnie konsekwencje dla środowiska, jak i społeczne (zanik tradycyjnego stylu życia, zagubienie), prowadzi też do rosnących podziałów społecznych, które wzmacnia trudny obowiązek meldunkowy, którego brak w miejscu zamieszkania wiąże się z utratą podstawowych praw. Chiny są też krajem, gdzie **system kapitalistyczny i autorytarny reżim może mierzyć się z własnymi limitami.** Jednym z nich jest wytrzymałość siły roboczej, której aspiracje konsumpcyjne rosną - jest to kraj, gdzie liczba różnych protestów pracowniczych jest największa na świecie (wedle szacunków cytowanych przez ekonomistkę Jane Hardy chińskich ekspertów w samym 2010 roku miało miejsce 180 tysięcy różnych strajków i protestów, co daje 483 akty protestu dziennie). Wygląda na to, że gdy zajrzy się pod powierzchnię umiarkowania, zdrowego rozsądku i fachowości, które zgodnie z konfucjańską tradycją chińskie władze prezentują wobec świata, dostrzeżemy, iż w kraju tym już wrze. **Prawdziwy obraz Państwa Środka jest na pewno złożony i wydaje się lokować gdzieś pośrodku pomiędzy opiniami o dyplomatycznych, światłych elitach i posłusznym, konfucjańskim społeczeństwie a skrajnie odmiennymi doniesieniami o wyzysku, nierównościach, buntach i imperialnych aspiracjach oderwanych od społeczeństwa władz sięgających kosmosu.**

**Rozwój „alternatywnych” źródeł energii po chińsku**



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

**Chiny są największym globalnym emitorem CO<sub>2</sub>** (jako całe społeczeństwo, a nie w przeliczeniu na mieszkańca), **emitując 25% światowych emisji CO<sub>2</sub>**, o 48% więcej niż plasujące się na drugiej pozycji Stany Zjednoczone. **Efektom rozwoju chińskiej gospodarki i dążeniem państw Unii Europejskiej do przestawienia się na „niskoemisyjną” gospodarkę jest, że w 2011 roku średnie emisje CO<sub>2</sub> na mieszkańca Chin zrównały się ze średnimi emisjami mieszkańca UE (wynosiły 7,2 tony na osobę wobec 7,5 dla UE i 17,3 ton dla USA).** Trzeba co prawda tu wspomnieć, że ten stosunek wypadłby lepiej na korzyść Chin, gdyby z kwoty azjatyckiego kraju odjąć emisje związane z produkcją na eksport do UE i USA i dodać je do klimatycznego śladu tych państw, niemniej dane te pokazują, że problem jest poważny.

Aby przeciwdziałać dalszemu wzrostowi emisji, Chińska Narodowa Agencja Administracji Energią (NEA) w 2010 roku ogłosiła **„Plan inwestycji w alternatywne źródła energii do 2020 roku”** opiewający na imponującą kwotę 5 bilionów juanów (około 800 miliardów dolarów). Plan ma zredukować uzależnienie Chin od węgla, zmniejszając emisje CO<sub>2</sub> o 1,2 miliardów ton rocznie i emisje dwutlenku siarki o 7,8 milionów ton rocznie. Ponadto, zapowiedziano utworzenie 15 milionów nowych miejsc pracy w sektorze energetycznym. **Kontrowersyjnym aspektem planu jest inwestowanie w energię nuklearną, duże elektrownie wodne gaz łupkowy, które chińskie władze stawiają w jednym rządzie pod hasłem „alternatywnych źródeł energii” z energetyką wiatrową, słoneczną, biomasą i geotermalną. Udział energetyki wiatrowej, słonecznej i biomasy w całościowej produkcji prądu ma wzrosnąć z obecnych 1% do 3% w 2020 roku.** Udział hydroelektrowni i elektrowni nuklearnych ma jednocześnie wzrosnąć z 7% do 9%, co będzie jednak dyskusyjnym osiągnięciem ze względu na wpływ wielkich tam na przesiedlane społeczności wsi i małych miast i straty w rolnictwie czy problem bezpieczeństwa energetyki jądrowej i utylizacji jej odpadów. W ramach planu mówi się też o rozwoju samochodów elektrycznych i energetyki rozproszonej, a także potrzebie zwiększania efektywności energetycznej (określono cel: do 2020 redukcji ilości energii potrzebnej do produkcji o 40% w stosunku do stanu z 2005 roku mierzoną za pomocą zależności energia/ jednostka PKB).

**Na terenie Tybetu, przodującego w rozwoju OZE wśród chińskich prowincji, zainstalowano już w tej chwili 330 tysięcy urządzeń energii słonecznej** (kolektory ciepła i panele), a do 2015 regionalne władze planują osiągnięcie sumy 600 tysięcy o łącznej mocy 150 tysięcy kw. Chińska oficjalna prasa donosi, że rozwój energetyki solarnej jest wysoce pożądany, gdyż z każdą kilowato-godziną elektryczności uzyskanej dzięki fotowoltaice oszczędzą się 0,38 kg węgla, co ma do 2015 roku przynieść oszczędność rzędu 162 tysięcy ton.

Choć trudno uznać chińskie plany energetyczne za wzorowy przykład zrównoważonego rozwoju, to **trudno odmówić Chinom bycia światowym liderem produkcji infrastruktury OZE – paneli słonecznych, kolektorów ciepła czy turbin wiatrowych.** Jest faktem, że w żadnym innym kraju w



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

ostatnich latach nie przybyło tyle turbin wiatrowych, co w Chinach, lecz rozwój OZE przy aktualnym tempie ciągle czyni z tej energetyki obiecujące, lecz w całościowym ujęciu chińskiej gospodarki marginalne zjawisko. Największy problem dotyczy bowiem rozwoju konsumpcji, zużycia energii, ropy i innych zasobów nieodnawialnych, a także galopującego w ślad za wzrostem gospodarczym, wzrostu emisji CO<sub>2</sub>. W Chinach widać już pewne starania władz, aby jak to sformułowano w planie energetycznym „odłączyć ekonomiczny dobrobyt od niezrównoważonej konsumpcji energii” takie jak rozwój transportu publicznego czy wyznaczanie dopuszczalnych limitów spalania benzyny dla samochodowych silników. Można powiedzieć, że chińskie władze są świadome energooszczędnego kierunku w jakim należy iść, ale tempo zmian jakie dyktują wobec samoistnego przyspieszania konsumpcji jest niewystarczające

## **Smok na czterech kółkach**

**Jeden na cztery produkowane obecnie na świecie samochody osobowe, powstał w Chinach, dając temu państwu 1 miejsce na świecie, z łącznym wynikiem 14,5 mln aut rocznie, co stanowi 25% światowej produkcji.** Chiny w 2011 roku były zdecydowanym liderem, plasująca się na drugim miejscu Japonia wytwarza 7,2 milionów aut (11,9%), a trzecie Niemcy 5,7 milionów (7,9%), a Polska plasuje się na 16 miejscu produkując 722 tysiące aut co stanowi 1,2% światowej produkcji. Jeszcze w 2006 roku Chiny były trzecim największym rynkiem sprzedaży aut, ale w 2010 roku zajęły pierwsze miejsce. „Nigdzie w historii nie kupiono tak wielu samochodów w tak krótkim czasie jak w Chinach” - pisał w 2011 zdumiony „Financial Times”. Ten niespotykany postęp sprzedaży był możliwy dzięki upowszechnieniu relatywnie tanich, małych samochodów, ogólnemu wzrostowi dochodów, większej dostępności kredytów i spadkowi cen aut. Rozwojowi motoryzacji w Chinach służyła też odpowiednia polityka, na przykład dzięki korzystnym dla tego kraju negocjacjom z zagranicznymi korporacjami, chiński koncern samochodowy Guangzhou Automotive mógł zawrzeć jednocześnie umowy joint venture z Hondą i Toyotą, mając dostęp do technologii wzajemnie ze sobą konkurujących japońskich korporacji. Również marki luksusowe coraz chętniej sprzedają w Chinach, przykładowo BMW w 2010 roku czerpało 37% globalnych zysków ze sprzedaży swych aut w Chinach.

**Firmy motoryzacyjne wiążą duże nadzieje z rozwojem chińskim rynku, wszak w tym liczącym 1,2 miliarda mieszkańców kraju ciągle przypada jedynie 40 aut na 1000 mieszkańców, podczas gdy w najbogatszych krajach G7 współczynnik ten wynosi ok 700 aut.** Oczywiście rozwój motoryzacji w tym kraju musi mierzyć się z globalnymi ograniczeniami, jakie wyznaczają z jednej strony kurcząca się pula zasobów (głównie paliw jak ropa i gaz ziemny), a z drugiej możliwości absorpcyjne dwutlenku węgla przez biosferę. **Motoryzacja zwiększa rosnące uzależnienie Chin od ropy, co może skłaniać ten kraj to bardziej stanowczej i agresywnej polityki międzynarodowej, aby zabezpieczyć sobie źródła tego surowca** (ponad 60% ropy Chiny importują z państw Zatoki Perskiej). Aby mieć dostęp do ropy Chiny zawierają układy z Iranem, Arabią Saudyjską czy Sudanem, w ramach których w zamian za ropę sprzedają tym państwom zaawansowany technologicznie sprzęt wojskowy. Dziś



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

konsumpcja ropy rośnie w Chinach w tempie 7,5% rocznie, co jest 7 razy szybciej niż w USA. **Dzięki tempu wzrostu sprzedaży aut w wysokości 19% rocznie, w 2010 Chiny miały 90 razy więcej aut niż w 1990 roku. W tej chwili, Chiny są drugim po USA konsumentem ropy na świecie, a prognozy wskazują, że Chiny mogą przewyższyć liczbę samochodów w USA w 2030 roku.**

Choć marnym, to jednak pewnym ekologicznym pocieszeniem jest, fakt, że wciąż **po chińskich drogach porusza się prawie połowa istniejących na Ziemi rowerów (450 milionów z 1 miliarda)**. Rower, który w Chinach był od lat tradycyjnym środkiem transportu, za sprawą zajmujących się modą czasopism w dużych miastach coraz częściej na wzór zachodni pełni funkcję hobby i sprzętu na turystyczne wypadki w weekend.

## Chińczyk w kosmosie

W 2003 roku 38-letni chiński astronauta, podpułkownik Yang, 14-krotnie okrążył Ziemię i po 21 godzinach lotu wylądował na Ziemi. Od tego momentu **Chiny są trzecim po USA i Rosji krajem, któremu udało się wyprowadzić człowieka w podróż kosmiczną i zapewnić mu bezpieczny powrót**. Chiny mają bardzo ambitny plan rozwoju programu kosmicznego, który zakłada, że około 2025 roku ich obywatele postawią stopę na księżycu i Marsie. W 2020 roku Chiny chcą uruchomić własną stację orbitalną, która być może będzie wówczas jedyną stacją, jako, że międzynarodowa ma ulec do tego czasu likwidacji. Ale już dotychczasowe osiągnięcia chińskiego przemysłu kosmicznego mogą wydać się imponujące. W 2005 roku dwaj chińscy taikonauty (tak się nazywa chińskich przedstawicieli tej profesji, co rosyjscy kosmonauci czy amerykańscy astronauty) okrążyli Ziemię 76 razy, a w 2011 roku na orbitę dotarł pierwszy chiński moduł orbitalny, do którego mogą cumować statki kosmiczne. Chińska Agencja Kosmiczna umieściła też na orbicie 17 satelitów obserwacyjnych Yaogan, które mogą robić zdjęcia z rozdzielczością do 1 metra i mogą perfekcyjnie służyć celom szpiegowskim. **Chiny opracowują też własny satelitarny system komunikacji i nawigacji Beidou, który ma stanowić konkurencję dla kontrolowanego przez amerykańską armię GPS**. Chińskie działania w kosmosie pokazują też możliwości militarne tego kraju - w 2007 roku zestrzelili rakieta swego zepsutego satelita, co pokazało Amerykanom, iż technicznie byłoby w stanie zestrzelić ich satelity, które zapewniają sprawne funkcjonowanie telefonom, telewizji, GPS-owi czy celom wojskowym, jak sterowaniu ich dronów (bezzałogowych samolotów wojennych) w Afganistanie. Pod względem wystrzelonych rakiet, Chińczycy zrównali się z Amerykanami, choć ciągle ustępują im technicznie produkując np. krócej działające satelity. Jako, że USA ze względu na kryzys i „ziemskie” problemy tną wydatki na program kosmiczny, a Chiny mają dużo młodsza kadra specjalistów i nie skąpią środków, **perspektywa chińskiej dominacji w kosmosie wydaje się coraz bardziej realne**. W ślad za Chinami podążają Indie, które na razie wystrzeliły rakiety z satelitami, a na 2016 rok zapowiadają pierwszy lot załogowy. Własne satelity również próbują umieścić na orbicie inne państwa Południa, jak dotknięty ubóstwem i zmianami klimatycznymi Bangladesz, który chce w ten sposób zaoszczędzić na wynajmowaniu satelit od innych państw, z których potrzebuje



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

informacji aby np. móc przewidywać pogodę. Oprócz symbolicznej dominacji w świecie, którą może zapewnić Chinom program kosmiczny i ukrytym celom wojskowym, może on pełnić różne cele praktyczne, pozwalając oszczędzać dzięki własnym satelitom i zarabiać dzięki ich wynajmowaniu.

## Spółeczeństwo jedynaków

**W 1979 roku przywódca Chin, Deng Xiaoping wprowadził program kontroli urodzeń, zakładający, iż mieszkający w chińskich miastach obywatele stanowiącej w Chinach 91% mieszkańców narodowości Han mogą mieć jedynie jedno dziecko.** Wyjątek uczyniono dla przedstawicieli mniejszości etnicznych, a także mieszkańców wsi, którzy mogą zdobyć pozwolenie na drugie dziecko, jeśli pierwsze okaże się dziewczynką. Szacuje się, iż wskutek programu przez pierwszych 20 lat jego działania liczba urodzeń zmalała o 300 milionów. W 1979 roku, momencie wprowadzenia programu, Chiny miały 972 miliony mieszkańców, obecnie mają 1 343 milionów czyli wzrost populacji dalej następował, lecz w wolniejszym tempie. Dla porównania, Indie które w 1979 roku miały 671 milionów mieszkańców i nie wprowadziły żadnego programu kontroli urodzeń, obecnie mają 1 205 milionów czyli w tym czasie niemal podwoiły ilość populacji, a przy utrzymaniu obecnych trendów w 2027 roku zrównają się pod względem populacji z Chinami przy wysokości 1,4 miliardów, po czym populacja Chin będzie spadać, a Indii rosnać. Program kontroli urodzeń doprowadził jednak do częstych aborcji, a nawet przypadków zabijania niemowląt płci żeńskiej, a także **zaburzenia równowagi płciowej**. W tej chwili w grupie wiekowej 0-4 najmłodszych dzieci, **przypada 114 chłopców na 100 dziewcząt**, podczas gdy przy naturalnych warunkach urodzeń przypada najwyżej 105 chłopców na 100 dziewcząt. Coraz częściej młodzi Chińczycy udają się w poszukiwaniu żon do sąsiednich krajów jak Laos czy Wietnam (gdzie można nawet je kupić), a niektórzy futurologowie mówią o perspektywie rebelii zbuntowanych Chińczyków, którzy nie mogą znaleźć sobie żon. Aby zapobiegać zbyt drastycznemu spadkowi populacji wprowadzono prawo, które pozwala małżeństwu dwojga jedynaków na posiadanie 2 dzieci, a także szanse na pozwolenie na drugie dziecko mają małżeństwa, którym urodził się potomek z poważnymi zaburzeniami zdrowia. Prawo jednego dziecka poparte jest rozbudowanym systemem nagród dla rodzin, które go przestrzegają (np. wyższe pensje, lepsze warunki w szkole, łatwość uzyskania pożyczek) i sankcji dla rodzin, które nie przestrzegają (np. kary, trudność z uzyskaniem stałej umowy o pracy, trudność w otrzymaniu świadczeń socjalnych). W 2006 roku Ministerstwo Populacji i Kontroli Rodziny potwierdziło, że prawo jednego dziecka będzie obowiązywać dalej. Chińskie poradniki i kolorowe czasopisma pragmatycznie zaś doradzają klasie średniej, jak można obejść surowy zakaz, na przykład organizując poród zagranicą.

Nas interesuje problem populacji szczególnie pod kątem konsumpcji zasobów czyli śladu ekologicznego jaki dane państwo zostawia (jest on iloczynem ilości populacji i stopy konsumpcji), lecz jak pokazujemy w podrozdziale „Rozwój *alternatywnych* źródeł energii po chińsku”, średni ślad węglowy Chin niebezpiecznie zbliżył się do średniej Unii Europejskiej.



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej



## Zaangażowanie Chin w Afryce

Jedną z najbardziej kontrowersyjną inwestycją finansowaną przez Chiny w ostatnich latach jest budowa tamy na rzecz Omo i elektrowni wodnej na pograniczu Kenii, Etiopii i Południowego Sudanu, która niszcząc łąiska, tereny leśne i utrudniając irygację rolnictwa może zagrozić 500 tysiącom mieszkańców i doprowadzić do wojen plemiennych o zasoby. Obejmuje one tereny doliny rzeki Omo i jeziora Turkana w Północnej Kenii, które są znane z trudnego klimatu i wyjątkowych pod względem bioróżnorodności, lecz kruchych ekosystemów. Są to tereny zamieszkiwane przez 500 tysięcy ludzi z 12 plemion, które choć nieraz skrajnie ubogie, to często uzbrojone i przywykłe do konfliktów o wodę, łąiska czy ziemie do wypasu bydła. Tama zakłóci bieg rzeki Omo, która podtrzymuje rolnictwo, pastwiska i łąiska w tym regionie. Od 2006 rząd Etiopii starał się uzyskać pożyczkę na budowę tamy i elektrowni wodnej od międzynarodowych instytucji finansowych takich jak Bank Światowy czy Afrykański Bank Rozwoju, lecz wszystkie odmawiały ze względu na negatywną ocenę środowiskowych i społecznych konsekwencji inwestycji. W 2010 roku pożyczki o wartości 500 milionów dolarów zgodził się udzielić Industrial and Commercial Bank of China (ICBC). Jest to przykład chińskie zaangażowania w rozwój państw afrykańskich, gdzie proponuje się inwestycje, lecz liczenie się z ich kosztem społecznym i środowiskowym jest mniej istotne, stosuje się najtańsze rozwiązania, np. z użyciem w budownictwie azbestu. Często inwestycje te mają charakter barteru – w zamian za chińskie drogi, elektrownie i szpitale, państwa te przekazują na rzecz Chin zasoby ropy czy metali rzadkich. Faktem jest, że w tej chwili Chiny są głównym inwestorem w rozwój państw Afryki, poszerzając swe wpływy na tym kontynencie.

## Bibliografia:

J.Winnicki, „Biedakosmos”, Polityka nr 51-52/2012, s.62-65

<http://www.worldometers.info/bicycles/>

<http://www.worldometers.info/cars/>

<http://www.climateworks.org/network/regions/china>

<http://geography.about.com/od/populationgeography/a/onechild.htm>

<http://geography.about.com/od/chinamaps/a/China-One-Child-Policy-Facts.htm>

<http://www.iags.org/china.htm>

<http://somalilandsun.com/index.php/in-depth/2113-chinese-loans-could-fuel-regional-conflict-in-east-africa>

<http://english.peopledaily.com.cn/90001/90778/90862/7076933.html>

<http://chinatibet.people.com.cn/6942752.html>

<http://english.peopledaily.com.cn/90001/90778/90862/6946966.html>

<http://news.google.com/newspapers?>

[nid=1946&dat=19640429&id=w8MtAAAAIBAJ&sjid=ij8FAAAAIBA&pg=2241,70](http://news.google.com/newspapers?nid=1946&dat=19640429&id=w8MtAAAAIBAJ&sjid=ij8FAAAAIBA&pg=2241,70)



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

51506

<http://www.guardian.co.uk/environment/2012/jul/18/china-average-europe-carbon-footprint>

<http://www.guardian.co.uk/environment/datablog/2012/jun/21/world-carbon-emissions-league-table-country>

artykuły: Wang Hui, „Polityka bez polityki – ze Wschodu na Zachód”, Giovanni Arrighi, „Neoliberalizm z chińska twarzą?”, Maciej Gdula „Dwa razy Chiny”, Jakub Bożek „Wiejski konserwatyzm, miejski cynizm”, Xialo Guo „Problemem jest rynek, nie cenzura”, Barbara Liberska „Nie obrażajmy się na rzeczywistość”, Jane Hardy „Chiny po kryzysie” zamieszczone w **„Krytyce Politycznej” nr 29** wydanej pod hasłem „Chiny blisko”



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej